

## Rola elementu ludycznego / zabawy / w kształceniu umiejętności literackich / ze szczególnym uwzględnieniem uczenia poprzez humor /

1.

Szkoła jest miejscem o zdecydowanie asymetrycznym układzie komunikacji językowej, o zawsze ustalonych rolach. Nauczyciel ma głos decydujący i arbitralny. Uczeń, pozostający w sytuacji podrzędności, wypowiada się rzadko i raczej niepewnie. Platon postulował w tej kwestii : „ Nie zadawajcie dzieciom gwałtu nauczania, niech tym się bawią.”

Dawniej w restrykcyjnej szkole bawić się nie było wolno, szkoła tłumiła większość form ekspresji dziecka, w tym jego naturalną potrzebę aktywności ruchowej, mówienia, opowiadania / a nie tylko odpowiadania /, odgrywania ról, kontaktu z rówieśnikami. Ja w takiej właśnie szkole musiałam się uczyć. W pedagogice zabawy widzę metodę rozwijającą i wzmacniającą zainteresowania uczniów. Czy we współczesnej dydaktyce jest miejsce na realizację maksymy : „Optimus est magister, qui docendo animos discipulorum delectare potest” / Najlepszy jest ten nauczyciel, który ucząc, potrafi tchnąć przyjemność w dusze uczniów /.

A. S. Neill, twórca szkoły w Anglii zwanej jako „Summerhill” napisał : „Nigdy jeszcze nie widziałem leniwego dziecka. To, co bywa nazywane lenistwem, jest albo brakiem zdrowia, albo brakiem zainteresowania.” Neill uważa zabawę za równie ważną sferę życia, jak kształcenie. Pedagogika zabawy, która wywodząc swe korzenie z psychologicznej koncepcji człowieka i pedagogiki Gestalt, jest spojrzeniem na ucznia jako istotę o nieograniczonych wręcz możliwościach, jest nieustannym poszukiwaniem twórczych rozwiązań, wspomagających i ułatwiających proces uczenia. Poza słowem mówionym i pisany proponuje różnorodne środki wyrazu, oddziałujące na wszystkie zmysły : gest, ruch, taniec, dźwięk, rysunek, przyjmowanie i odgrywanie ról. Nauczyciel dysponując takimi możliwościami, ożywia lekcje, na których uczeń poznaje lepiej siebie i innych, uczy się szacunku, wyzbywa się lęku, otwiera na nowo poznawane treści i przyjmuje je za własne.

Szczególnego znaczenia w pedagogice zabawy nabiera humor, rzecz niezmiernie mi bliska. Powiem więcej : nie wyobrażam sobie pracy z uczniami bez dobrze pojętego humoru. To byłoby nie do zniesienia. Humor może być sensownie i skutecznie wykorzystany w procesie wychowania, jak również w edukacji polonistycznej. Ponad połowa nauczycieli wykorzystuje humor w wychowaniu i kształceniu, jednak jest to przede wszystkim działalność intuicyjna. Humor to zjawisko powszechnie znane, ale traktowane marginalnie. Nauczyciel wywołując przeżycie humoru, kształtując postawę humoru, może redukować agresywność, zmniejszać lękliwość, pobudzać zdolności twórcze, a także ułatwiać sobie samemu rozwiązywanie szeregu problemów. Stosowanie humoru w nauczaniu jest wyrazem pewnej filozofii życia, filozofii pogodnego optymizmu. Stosując humor i dowcip, kształtujemy elastyczność myślenia, logikę i bystrość umysłu. Dowcip, będąc pewną zdolnością intelektualną, przewycięża stereotypowość myślenia i postępowania, co w edukacji polonistycznej jest niesłychanie istotne. Ciężkość dowcipu wymaga ogromnej precyzji słowa. Próbowanie sił na tym polu jest więc dobrą gimnastyką umysłu, zarówno dla nauczyciela jak i dla ucznia. Recepcja bardziej subtelnych bodźców komicznych jest niedostępna umysłom ociężałym i niewyrobnym; wymaga elastyczności myślenia, zdolności do przyjmowania różnych punktów widzenia, poszukiwania rozmaitych zależności. Można to w sobie wyćwiczyć, ale prawda jest taka, że albo się to ma, albo nie. Ja mam poczucie humoru i niezwykłą łatwość budowania sytuacji komicznych, i przyznam, zawsze z tego korzystałam w swojej pracy polonistycznej. Humor nigdy mnie nie zawiódł ani nie zaprowadził na manowce. Rozumienie podtekstów, znaczenia symbolicznego jakiejś wypowiedzi, ukrytej intencji – to konieczny warunek przeżycia komizmu. Nauczyciel musi zatem ostrożnie dobrać rodzaj humoru, stosownie do sytuacji i poziomu intelektualnego uczniów. Musi umieć zdecydować, czy humor ma być jedynie strażnikiem higieny psychicznej, czy wysublimowanym przeżyciem intelektualnym na wyższym poziomie.

Wiadomo, że literatura rozwija potrzeby poznawcze przez przeżywanie. Wątki literackie przenikają do zabaw, wpływają na zachowanie i postępowanie dzieci. Wśród różnych form pracy z lekturą ważne są te, które eksponują aktywność uczniów. Na przykład improwizowanie tekstów lektury – tzn. uczniowie przygotowują improwizowaną inscenizację – zabawę.

Różnica między inscenizacją a improwizacją polega na tym, że w improwizacji uczniowie mają swobodę w zakresie operowania materiałem słownym. Tekst kultury jest tylko tworzywem, który uczniowie przedstawiają swoimi słowami zgodnie z własnym odczuciem. Improwizacje mogą być powtarzane w różnych wersjach i wzajemnie oceniane. Znakomitym materiałem literackim / lekturowym / są : „Wesele” Wyspiańskiego, komedie Moliera i Fredry, „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza. Taka metoda pracy ma wiele walorów; jest z reguły dowcipna, pozwala na twórcze wyrażenie myśli i własnych doświadczeń, twórczą grę wyobraźni oraz kształtowanie precyzji słowa i płynności mówienia. Pamiętam, że pomagałam kiedyś jakiejś klasie w napisaniu programu studniówkowego i wymyśliłam taką komiczną trawestację, właśnie „Wesela”. Nie zapomnę, jak uczniowie świetnie się bawili na próbach, jaką przyjemność czerpali z tego mojego, naprawdę komicznego tekstu, stylizowanego na Wyspiańskim. Ostatecznie, nie dość, że świetnie opanowali tekst i cudownie to zagrali, bawili się kapitalnie, to jeszcze, co najważniejsze, zainteresowali się „Weselem”. A o to właśnie przecież chodzi. Zachęcam do przeczytania tej trawestacji / tekst zamieszczony pod artykułem /. Zaznaczam jednak, że trawestacja zrozumiała jest dopiero, jeśli tkwi się w realiach tej konkretnej szkoły .

Schiller powiedział, że człowiek jest naprawdę sobą, gdy się bawi. Oni wtedy byli sobą, właśnie wówczas najlepiej mogłam ich poznać. Choć zabawy, również na lekcji, tworzy własną realność i buduje własny świat. Należy pamiętać, że i w tym fikcyjnym świecie uczestnicy pokazują swe zalety cenione w życiu poważnym, jak: zręczność, pomysłowość, wiedzę, inteligencję, itp.

Zabawa w improwizowaną inscenizację żąda od ucznia wyobraźniowego dopełnienia i ogromnej aktywności intelektualnej. Taka zabawa pokazuje wreszcie, jak zmienić stare w nowe lub przynajmniej odświeżone.

Małgorzata Piotrowska - Ulfik

## **MATURA Z POLSKIEGO**

### **WIDOWISKO SŁOWNO – MUZYCZNE POMYŚLANE JAKO PRÓBA KOMICZNEJ TRAWESTACJI „WESELA” S. WYSPIAŃSKIEGO**

Dziękuję za inspirację Autorce widowiska, z którym się spotkałam w czasopiśmie „Biblioteka w Szkole”. Niestety, nie pamiętam nazwiska.

#### **WYSTĘPUJĄ :**

- PANNA MŁODA, CZYLI JEDNA Z TYCH UCZENNIC, CO TO MUSI CZYM PRĘDZEJ WYJŚĆ ZA MAŻ
- PAN MŁODY, CZYLI JEDEN Z TYCH UCZNIÓW, KTÓRZY NIE TYLE MUSZĄ, CO CHCĄ SIĘ ŻENIĆ
- CZEPIEC, CZYLI WOŻNA W CZEPKU, BO W SZKOLE PIERUŃSKIE ZIMNO
- PANI DYREKTOR, CZYLI ZDESPEROWANA I GOTOWA NA WSZYSTKO PIERWSZA DAMA SZKOŁY / SZKOLNA FIRST LADY /
- POLONISTKA, CZYLI INFANTYLNA STARSZA PANI, KTÓRA NA SZCZĘŚCIE DLA WSZYSTKICH ODCHODZI NA EMERYTURĘ
- KSIĄDZ, CZYLI PROBOSZCZ TUTEJSZEJ PARAFII, PASTERZ, CO TO GOLI SVOJE OWIECZKI
- WERNYHORA, CZYLI KTOŚ NAWIEDZONY Z CENTRALNEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ
- KLIMINA, CZYLI JAKOWAŚ GOSPODYNI
- CHOCHOŁ, CZYLI SZKOLNY DUCH, CO SIĘ PONOĆ SZWĘDA PO SZKOLE
- UCZNIOWIE, CZYLI NIEDOROZWINIĘTE, ALE NIESZKODLIWE MATOŁKI

/ Ogólna zabawa, wszyscy bawią się świetnie na weselu, nie tak całkiem wiejskim /

**Czepiec –**

Hola! Hola! Spokój! Cisa! Każdy chyba o tym słyszał,  
I kiej jakiś, i jełopa, ze dziś modna Europa.  
Cas zakończyć tańce, psoty. Trza się zabrać do roboty.  
Do Unii już wzieni nas. Cas już wielki, wielki cas!  
By się zbliżyć do kultury, Trzeba zacać od matury!

**Panna Młoda –**

Moje drogie, cy wie która, trudna w tym roku matura?  
Na 100 cy na 200 słów trza napisać jakichś mów?  
Męcy mnie jakowaś mara, gdy pomyślę, co to będzie,  
Jak komisja za stół siędzie.

**Pan Młody –**

Moja złota, nie myśl o tem.

**Panna Młoda –**

Bo mi serce wali młotem, jak pomyślę, ze matury jesce ni mam, a dwudziestkę juz zacynam !

**Pan Młody –**

Nie bój się kochanie moje !

**Panna Młoda –**

Jo sie boje !

**Pan Młody –**

Nie ma czego. Polska szopa. Sami swoi. Nikt nikogo się nie boi. Nikt nie boi się nikogo.  
Co nam zresztą zrobić mogą ?!

**Panna Młoda –**

Cięgiem ino godos o tym, jak to będzie piknie potym. A jo boje się matury. Niech pociesy mnie dziś który.  
Jakiś zgrabny druzba młody. Bo choć dzisiaj moje gody. To mi jakoś cno na dusy. Cięgiem ino godos o tym,  
Jakie to będzie zdawanie....

**Pan Młody –**

A ty wolisz całowanie ?! Będziesz zdawać, a powiedzże ?

**Panna Młoda –**

Przeciem ci juz nagodała, ze z tobą będę zdawała.  
Żebyś się mnie nie powstydził albo sobie mnie zozydził.

**Pan Młody –**

Serce rwie się do matury, choć już zdaję po raz wtóry.

**Panna Młoda –**

Toż to nie są żadne bzdury ! Mozes nie zdać znów matury !

**Pan Młody –**

Czasem przecież tak się zdarza, że maturę się powtarza.

**Panna Młoda –**

Casem ! Zgoda mój bidoku. Ale nie każdygo roku !

**Pan Młody –**

Jak się cieszę, jak raduję, że tak razem, że tak w parze.  
O tym od początku marzę, żeby żonę mieć z maturą.  
Chociaż z jednym fakultetem. A nie przy garach - z kotletem !  
Lub przy świniach albo krowie. Świat się zaraz cały dowie.

**Panna Młoda –**

Bez kotletów ni ma żadnych fakultetów. I jeść trzeba, i pić trzeba. Do życia potrzeba chleba!

**Pan Młody –**

Nigdy syty, nigdy zadość! Taka to już we mnie radość.  
Uczyłbym cię tak bez końca. Może studia jakieś potem. Aż mi serce wali młotem,  
Jak pomyślę, że wieczorem, Zimą kiedyś przy kominie Czas nam na... czytaniu minie.

**Panna Młoda –**

Nie dziwota ! Teroz tylko Polska cała ciągiem ino by cytala !

**Pan Młody –**

Duszko złota ! Taka akcja jest wspaniała : „Czyta dzieciom Polska cała”.

**Panna Młoda –**

Tam – cytanie ! A miało być całowanie, I kochanie, i piescoty, seksualne kołowroty.  
Ale cóż ta, tako doła, jak wychodzisz za idola !

**Pan Młody –**

Zdawałem już po różnemu, a z tobą chcę po nowemu.  
Teścik, esej lub rozprawkę, przed testem przypalę trawkę albo łyknę dopalacza  
lub zwyczajnego sikacza.

**Panna Młoda –**

Ano z dusy ! Jak tak pragnies – zdawać muse!  
W jakimś takim stresie żyje, od tygodnia się nie myje !

**Pan Młody –**

A to dobrze, moja złota, myje się tylko hołota ! Bo jak mówił Bonaparte,  
Tylko niemyte kobiety są grzechu warte !

**Panna Młoda –**

Bonaparte ?! To skaradne są sztuki te wase francuskie nauki.  
Odkąd ta Francja w Europie rządzi, co drugi katolik błądzi.  
Ksiądz już na ambonie prawił, żebyś się wrescie naprawił.

**Wernyhora –**

Ja tu niosę wam nowiny ! Dzisiaj będą egzaminy ! Dzisiaj, zaraz, za chwil parę !  
To za karę, to za karę! Próbna żeście zawalili, wszystko dokładnie schrzanili.  
Same pustki, samo siano, co osłowi w żłobie dano.  
Ministerstwo zarządziło, że dziś będzie bardzo miło,  
Bo matura prosta, łatwa. Ucieszy się szkolna dziatwa.  
Po co aż do wiosny czekać. Trzeba pisać. I nie zwlekać !

**Panna Młoda –**

Egzaminy ! Boże, z cego?!

**Wernyhora –**

Coś mi świta, że z polskiego.

**Klimina –**

Kłopotów nie będzie wiewa, wszystkie tematy z „Wesela”.  
„Wesele” cytoł każdy, to jest jak prawo jazdy.  
Jakem tu ze wsi Klimina, ale im zrzędła mina !

**Panna Młoda –**

A skąd wiecie, ze z „Wesela”?

**Klimina –**

„Wesele” cy tez „Granica”, co to dla wos za różnica!

**Panna Młoda –**

To „Wesele” czy „Granica”? To jest ogromno różnica.

**Klimina –**

Roz dokoła, dwa dokoła, zapytaj o to Chochoła.

Jo tylko żartuje sobie, a on może coś ci powie....

**Panna Młoda –**

Przyjdź Chochole na mature ! Sepnies troske, powies cosik,

Może twój usłyse głosik !

**Chochoł –**

Kto mnie wołał, czego chciał ? Przywdziałem się, w com ta miał.

Przyjedzie tu Komisya ! Będzie chryja! Będzie chryja !

**Panna Młoda –**

Sepnies słówko?

**Chochoł –**

Ja nie będę się w to miesał !

**Panna Młoda –**

To choć wyślij esemesa !

**Chochoł –**

Tak nie można, nie przystoi !

**Panna Młoda –**

Komisji się Chochoł boi?! Straśne ponoć szkaradziska te z komisji są ludziska!

**Ksiądz –**

Pochwalony! Pochwalony!

**Pan Młody –**

Cóż ksiądz taki zasmucony? Toż to nasze weselisko.

A za chwilę egzaminy – takie ostatnie nowiny.

**Ksiądz –**

Zwracam się do panny młodej, pijąc do pana młodego.

**Panna Młoda –**

Coż takiego? Coż takiego?

**Ksiądz –**

Może, hmm... po pewnym czasie panna utyje se w pasie.

Bo to człowiek jest człowiekiem, nabywa sadetka z wiekiem.

Jak się macie?

**Panna Młoda –**

A coż się tak ta pytacie ?

**Ksiądz –**

Wyście młodzi, wyście młodzi, zaraz też się coś urodzi.

Po co pannie ta matura? Toż to przecież jakaś bzdura!

Rozmnażać się trzeba, rodzić. Wreszcie dzieci trzeba chować, a nie tam głupio mędrkować !

To przypadek jest kliniczny, ten nasz niż demograficzny.

**Marzena –**

Niech się probosc tak nie trudzi. Niech nie trudzi się dobrodziej.

Ale teraz tak jest w modzie zdać mature – teraz moda na kulturę!

Folklor już się przeżył nieco, już na niego nie polecą.

**Ksiądz –**

A rodzina, dzieci, rola....?

**Panna Młoda –**

Taka mego męża wola! Nie kochanie, całowanie – lec uczenie się, wkuwanie!  
Trzy języki i komputer, ekonomia, seks bezpieczny, agrobiznes i siłownia !

**Ksiądz –**

Zmarnuje się becikowe! Mógłby kupić za to krowę.  
Na co tobie takie dziwy, takie cuda? To się przecież wam nie uda, oj, nie uda !

**Pan Młody –**

Bo tu pospolitość skrzeczy !

**Ksiądz –**

Ładne rzeczy, ładne rzeczy! To Sodoma i Gomora!  
Drzemie w was jakowaś zmore! Egzorcyzmy trza odprawić. Od nowoczesności zbawić!

**Panna Młoda –**

Teraz nowoczesność w modzie, niech nie trzodzi się dobrodziej.  
Niech dobrodziej nos nie strasy. Teraz są już inne casy!

**Ksiądz –**

Ta zachodnia Europa robi nam fujarę z chłopa !  
Jeśli tak pozwolisz sobie, to będzie ci skakać po głowie.

**Pan Młody –**

Ja takie kobiety lubię. Szczególnie, kiedy mam w czubie.  
Niech się dobrodziej nie gniewa! Sursum corda nam zaśpiewa!

**Czepiec –**

Idzie tutaj Komisja ! Będzie chryja, będzie chryja!  
Do pisania wszyscy siadać! Nie rusać się i nie gadać.

**Pani Dyrektor –**

Egzamin nasz zaczynamy! Oto kopertę zamkniętą mamy,  
A w niej różne testy, arkusze i klucze odpowiedzi. Każdy się dzisiaj troszkę pobiedzi.  
Jako dyrektorka powiem tylko tyle.... Że będą to zapewne niepowtarzalne chwile.

**Polonistka –**

Niepowtarzalne ?! A niby dlaczego?  
To pewne, że powtórzą maturę z polskiego !

**Pani Dyrektor –**

Mam z panią same kłopoty ! Proszę wziąć się do roboty !  
Według regulaminu maturalnego nie powinno tu być polonisty żadnego!

**Polonistka –**

Ja jestem tu incognito. I ....finito! Lepiej zerknijmy, czy tematy łatwe, żeby uspokoić tę nerwową dziatwę!  
Co tu mamy, hmmm .... Temat pierwszy z „Wesela”  
– Powiem szczerze już nikogo dziś nie bierze :  
„Opisz Pannę Młodą i Pana Młodego, jak tańczą i piją aż do upadłego”.

**Pani Dyrektor –**

Ten temat bez wątplenia dla Technikum Żywnienia.

**Polonistka –**

„Opowiedz dokładnie, drogi maturzysto, czy pili miód słodki, czy też wodę czystą.”

**Pani Dyrektor –**

„Opiszcie dokładnie maturzyści mili, co oni w noc ciemną w sypialni robili....  
No i jak picie ubarwia erotyczne życie....”.

**Polonistka –**

Jeśli mogę coś powiedzieć, Szanowna Szefowo,  
To szepnę szczere słowo. Kto wymyśla takie tematy, tego posłać w kazamaty.

**Pani Dyrektor –**

Mam z panią same kłopoty. Proszę wziąć się do roboty!  
I jak najmniej tych wywodów. Znajdę z czterysta powodów, żeby panią zwolnić z pracy.  
Czyż nie mam racji – uczniacy? Jeśli coś pani nie konweniuje, to panią zdymisjonuję.

**Malwina –**

Boże, Boże,! Niech mi trochę ktoś pomoże!

**Ewelina –**

Tak mi się kielbasi w głowie, może mi ktoś coś podpowie !

**Damian –**

Matko święta ! Co za męka ! Zdrętwiała mi całkiem ręka.

**Karol –**

Za wiele tu nie poradzis, lepiej se z gitarą radzis.

**Kinga –**

Boże, Boże ! Cy już nikt mi nie pomoże?!

**Daniel –**

Marcin, bracie ! Kiepsko z nami! Skorzystajmy z tych kieszeni  
Ze ściągami  
( wrywają sobie ściągi)

**Czepiec –**

A co tu za awantura !? Tu nie karcma, tu matura !

**Pani Dyrektor –**

Jak się kłóca, wiercą, łają!

**Polonistka –**

Ha ! Temperamenta grają! Jurność, durność, jak te osy! Tylko im dać w łapy kosy!  
W głowie za to samo siano! Rozumu za grosz nie dano!  
Taka hiszpańska corrida – Wszystko, wszystko na sterydach !

**Pani Dyrektor –**

Jaka ta młodzież wspaniała ! Zdolna, chętna, doskonała !  
Nie rozumiem, czemu pani, tak tę młodzież strasznie gani!?  
Ja ją kocham, kocham szczerze. I absolutnie w nią wierzę.

**Pan Młody –**

Ciekaw jestem, czy komisja nam przychylna?  
Czy jak zwykle – dumna, chmurna, nieomylna.  
Polonistkę - to matura zawsze bierze. Za mąż jej nie biorą jeszcze,  
To egzamin kocha szczerze. Była w Wiedniu na operze.  
W domu wszystko sama pierze. Książki czyta, wiersze pisze.  
Kocha kontemplować ciszę. Jak dobiegła pięćdziesiątki,  
Przystała nam stawiać piątki. Jak pięćdziesiątkę skończyła,  
Zrobiła się straszna piła.

**Panna Młoda –**

Dyrektorka, twarda śtuka.  
Nie da sobie w kase dmuchać!



**Pan Młody –**

Wenus z Milo, Afrodyta! Jaka to pyszna kobita!  
Wiecznie od niej gorąc bije. Każdy się jak piskorz wije.  
Bo jak na Syberii mroźno. Ona tylko spojrzy groźno.  
I już się gorąco robi, Jak o dwunastej w Nairobi.  
Mówi, chodzi, jeździ wiele. Taka godność, takie wzięcie.  
Co czyni, to czyni święcie !

**Polonistka ( do Karola) –**  
I tyś przyszedł na maturę?!

**Karol –**

Ale tak całkiem nieśmiele.

**Polonistka –**

Sam wiesz, że umiesz niewiele. Przyszedłeś na pośmiewisko !

**Karol –**

Ja wiem wszystko. Znam Asnyka....I Soplicę, i Barykę.  
Umiem całą gramatykę

**Pani Dyrektor –**

Zepsujesz nam statystykę !

**Malwina –**

Niech się tak Pani nie boi. Wszyscy są tu sami swoi. A jak przyjdzie co do cego.  
Każdy dopnie w końcu swego.

**Ewelina –**

Natchnienie nie przyszło jesce, po plecach łązą mi dresce.  
Gorąc jakiś zalał lica, głowa ciężka jak donica.  
Ściskają mnie klesce grozy, wolałaby temat z prozy.

**Marzena –**

Ja wyjść muse, Cepcu złoty. Ja z pęcherzem mam kłopoty.  
Sikałabym dziś bez przerwy. Puściły mi chyba nerwy. ( wychodzi)

**Czepiec –**

Panikuje ta miernota. Nie dziwota, nie dziwota !

**Marzena (wraca zdyszana) –**

Widma jakieś tuta idą. Zgasły lampy, reflektory. Idą do nos staśne zmory.  
Zawioł wicher, świcki zgasły, jakieś strachy do nos wlaży .

**Daniel z Marcinem –**

Późmy zyrknać !

**Inni –**

I my z wami. Sprawdzimy, co tam za drzwiami.

**Karol ( otwiera ostrożnie drzwi ) –**

Nic nie widze, nic nie słyse. Ino tylko wielką cise !

**Radek –**

Coż to? Coż to? Zmory przysły! Ze śniadaniem nase mamy tutaj przysły.

**Karol –**

Chlebuś, sampan, kawior, synka.  
Az mi cieknie z gęby ślinka!

**Mama –**

Jedzcie sobie, pijcie sobie. Każden sobie coś oskrobie.  
To rzodkiewkę, to ogórka. A na deser z kremem rurka.  
Jedzcie sobie, pijcie sobie, niech ta idzie wam na zdrowie.

**Pani Dyrektor –**

Co to za dzikie zwyczaje? Teraz na maturze śniadania się nie daje!

**Czepiec –**

Trzeba ustąpić naturze ! Ogłaszam przerwę w maturze !  
( wszyscy rzucają się na jedzenie i picie)

**Pani Kierownik –**

Miło patrzeć, jak się przy jedzeniu radzą. Zjedzą wszystko, co im dadzą.  
Z miastowymi to dziś krucho. Tylko na wsi jeszcze dusza, co się z fantazją rusza!

**Pani Dyrektor –**

Jak to piją, jak to jedzą. Choć za dużo to nie wiedzą.

**Polonistka –**

Bo to dla nich ważne rzeczy. To ich z ospałości leczy !  
Jak do syta się najedzą, łatwiej bratają się z wiedzą.

**Czepiec –**

Koniec tego żarcia, koniec tego chlania! Trzeba wracać do pisania !  
Dość sampana panie młody ! Tu matura, tu nie gody!

**Pan Młody –**

Piję, piję, bo ja muszę. Bo jak piję, to mnie kłuje.  
Wtedy w piersi serce czuję. Strasznie dużo odgaduję.  
I z polskiego coś miarkuję. Bez szampana nie napiszę. Daję słowo, ledwo dyszę!

**Czepiec –**

Zbirejta się póki czas ! Byśwa byli radzi z was!  
A nie stójta jak te ćmy albo jakie inne kpy!

**Damian –**

Ja wyjść muse Cpecu miły. Mnie kanapki zaskodziły. / wybiega i zaraz wraca /  
Zgasły światła, reflektory. Idą do nas straszne zmyry !

**Daniel –**

Co to będzie, bom ciekawy. Idą do nas jakieś zjawy!

**Panna Młoda –**

Straśnie mi fantazja zbladła. Cuje tu jakieś widziadła !

**Malwina –**

To nie widma, to nie zmyry, lec to są WI- ZY- TA- TO- RY !  
/ wchodzi Widmo, Szela, Upiór /

**Widmo –**

Blade Widmo się nazywam, na maturach zawsze bywam.  
Wypełniam dziś swoją misję. Muszę przestraszyć komisję!  
/ straszy, ale bez efektu /  
Powiat mnie przysłał z tą misją, bym się rozprawił z komisją!  
Za dużo jedynek w szkole. Ja was wszystkich.... moresu nauczę!  
I z rejestru na zawsze wykluczę!

**Pani Dyrektor –**

Gadu, gadu stary dziadu ! Widzisz tę komputerową mysz !  
A kysz! A kysz !

**Szela –**

Szela Jakub ja się wołam! Tu się nikt nie boi zgoła.  
Tu jest niezależna szkoła? W imię CKE - Rzezi okrutnej chce !  
Chce mi się dziś na maturze siekać, młócić, rznąć! Kogokolwiek, kogo bądź!

**Czepiec –**

Gwałtu, rety, toz to zbój! Stój salony! Stój, ach stój !

**Polonistka –**

Nie krzywdź Szelo tej młodzieży. Toż w nią cały naród wierzy !  
Muszą zdać wreszcie maturę. Kto mi da emeryturę?!  
Może i coś z tego będzie.....

**Ksiądz –**

Jak chodzenie po kolędzie ! Nic nie będzie! Nic nie będzie!  
Naród teraz cienko przędzie.

**Wernyhora –**

Jam jest wielki Wernyhora. Panie Szelo! Proszę, stój!  
Dziś nie wolno już stresować. Dziś jest nowoczesna szkoła. Już nie wolno straszyć, zmuszać.  
Ni broń Boże dać po uszach ! Prosić trzeba, persadować. Łopatą wiedzę ładować.  
Delikatnie, spolegliwie trza pracować na tej niwie.  
Przynoszę świeżą nowinę, że skończono z egzaminem !  
Nowy minister ogłosił orędzie, że matury już nie będzie !  
Ustalona dzisiaj z rana, że matura zakazana !

**Czepiec –**

Co też mówi Wernyhora ?! Ja mam pismo jeszcze z wczora !  
I tu jest takie orędzie, Ze matura jest i będzie !

**Wernyhora –**

Wczoraj był całkiem inny rząd ! Precz mi stąd ! Precz mi stąd!  
Wać psujesz mi zabawę ! Ja mam do Daniela sprawę !  
Daniel! Daję tobie złoty róg. Zadmij w niego jak najgłośniej.  
Obwieść nowinę radośnie. Ogłoś wszystkim to orędzie, że matury już nie będzie.  
I pamiętaj, nie zgub rogu, jak już raz się przydarzyło, bo by nic z tego nie było.  
Raz ktoś zgubił już róg złoty, i były przez to kłopoty.

**Daniel – / rapuje /**

Złoto scyre, scyre złoto. Nie wyrzucę tego w błoto.  
Jak się mieni, jak się błyscy. Jak bym zadał, to się zniszy !  
Ja bez rogu im obwiesce, że to skończy się dziś jeszcze.  
Ta matura – zmora nasa. Uciesy się cała klasa !

**Daniel – / po pauzie /**

Cóż to, co to, cy zakłęci? Piszą wszyscy jak walnięci.  
Tak się męca, pot z nich ścieka, bladeść gęby przyobleka !  
Nic nie słyszą, nic nie słyszą! Ino piszą, ino piszą!  
W róg zatrzeć miałem, ale zapomniałem. Jak ich zwolnić od tych mąk?

**Chochół –**

Powymuj im pióra z rąk, zabierz kartki, puść Szopena. Zaraz ich odejdzie wena.

**Daniel –**

Nic nie słyszą, miły Bóg!

**Chochół –**

Miałeś trąbić w złoty róg ! Znów historia się powtarza, ale u nas tak się zdarza, że jak trzeba dać w róg złoty,  
To wam w głowie tylko psoty. Każdą szansę zmarnujecie, i nawet o tym nie wiecie !  
Krok był tylko od swobody. Mogłeś mieć takie wygody !  
Od swobody był już krok! A tak – zdawaj w każdy rok !

**Daniel –**

Jezu! Jezu! Zabrzmiot dzwonek! Zaczal sie juz nowy dzionek !  
Rzucicie pióra ! Slysacie pienie ! Tak mowi rozporzadzenie ! Nic nie slysa, nic nie slysa!  
Ino pisaja! Ino pisaja! Zeby choc pisali mądrze! Ale gdzie tam, ale skadze!

**Pani Dyrektor –**

Elektryczność z oczu bije .....!

**Polonistka –**

Zgrzali sie przy tym pisaniu !

**Pani Dyrektor –**

Pani marzy o sprawdzaniu !

**Polonistka –**

Ja nie marze! Sprawdzac musze. To sa prawdziwe katusze !  
A Pani pojecia nie ma, ile zdrowia stracic trzeba,  
No, a pozniej zbieram cięgi za te durne niedolegi!

**Pani Dyrektor –**

Zdazy pani przez godzine? Cóz ma pani taka minę?  
Egzaminator ma byc jak maszyna. I niech sie pani juz nie zzyma. / po chwili /

Za chwile bedzie ogloszenie wynikow!

Niedostatecznych – bez liku ! Oznajmiamy wszystkim zebranym na sali,  
Zeście mature, jak jeden oblali. Jakby ktos chcial sie odwozac i mial watpliwosci,  
Czepiec policzy mu kosci !

**Czepiec –**

Azeby nie bylo jakowys naduzyc, trzeba w przyszlym roku mature powtorzyc.

**Klimina –**

To dopiro w przyszlym roku ! Nie martw sie moj ty bidoku / do pana mlodego/  
Bez tyn rok sie poucyta, wszystkiego sie naumita.  
I o ksiazkach, i o wiersach. Ty bedzies wtencas najpierwsa / do panny mlodej /  
Teraz dziecka zmajstrujeta. Potym seksualno dieta.

**Ksiadz –**

Nawet ladnie nam sie przędzie ! Znów w parafii nas przybedzie.  
Bo przeciez o to chodzi, zeby sie kochali mlodzi.

**Czepiec –**

Prec stad widma, zjawy, duchy ! Dajcie wina dla otuchy.  
Jazda stad zle duchy, zjawy! A my wom zycymy sampanskiej zabawy !

